

Tusk pewnie sięgnął po reelekcję

10 marca 2017

Donald Tusk został wybrany na drugą kadencję – poinformował premier Belgii. Lobbing Beaty Szydło okazał się całkowicie nieskuteczny. Szefowa polskiego rządu zapowiada walkę do końca, jednak szansę na zaszkodzenie Tuskowi malały z każdą godziną.



9 marca zapisze się w annałach polskiej dyplomacji jako jedna z najbardziej sromotnych porażek. Warto zauważyć, że jest to klęska doznana na własne życzenia i z własnej inicjatywy. Kandydat PiS na szefa RE, Jacek Saryusz-Wolski, nie zdobył poparcia żadnego kraju Unii Europejskiej poza Polską. Próby przekonania przedstawicieli państw Beneluxu i Grupy Wyszehradzkiej, najpierw przez ministra Witolda Waszczykowski, potem przez premier Szydło, zakończyły się kląpą.

Czwartek, podobnie jak wcześniej dni bieżącego tygodnia, upływa pod znakiem napływających fatalnych wieści dla pisowskiej dyplomacji. „Tusk wykonał dobrą pracę” – powiedział dziennikarzom premier Hiszpanii Mariano Rajoy, członek

Europejskiej Partii Ludowej, który zamierza oddać głos na Donalda Tuska. Podobne komunikaty wydały przedstawicielstwa Finlandii, Szwecji i Węgier, na których poparcie do końca liczyła premier Szydło. Jak widać, przeliczyła się i to bardzo, bo nawet jedyny sojusznik w UE nie zdecydował się wesprzeć kandydatury niemal anonimowego Saryusz-Wolskiego. Wynik ostatecznego głosowania nie był więc niespodzianką – Donald Tusk został po raz drugi przewodniczącym Rady Europejskiej.

Wcześniej delegacja polskiego rządu w Brukseli nie może się zdecydować czy odgrywać rolę groźnego gracza czy moralisty odwołującego się do zasad i wartości. Jeszcze dziś w południe Waszczykowski wspominał o możliwości nie uznania przez Polskę wyniku głosowania, powołując się na zasadę konsensualność, która jednak nie znajduje zastosowania w przypadku procedury obierania przewodniczącego RE. „Podjęcie tej decyzji zaplanowano na dzisiaj (...). To, co znajduje się na agendzie, musi być zdecydowane” – powiedział dziennikarzom Joseph Muscat, premier przewodzącej Unii Malty. „Każde państwo członkowskie ma prawo robić to, co jest w jego ocenie najlepsze. Nie mam zamiaru przeszkadzać w tym, co zdecydował polski rząd. Moja pozycja jest bardzo jasna, jako przewodniczący muszę szanować pozycję każdego państwa członkowskiego. Są jasne reguły dotyczące tego, co dzisiaj będzie się działo. Nie decyduję o nich ja, nie decyduje o tym żaden rząd ani prezydent, regulują to zasady i traktaty” – stwierdził polityk.

Kiedy środki siłowe zawiodły, do akcji wkroczyła Beata Szydło, tym razem z apelem o przyzwoitość. „Przypomnę, że dla wzajemnego szacunku i poczucia wspólnoty potrzebne jest uszanowanie wszystkich państw członkowskich. Nie ma zgody na to, abyśmy ten fundament jedności burzyli. Tu chodzi o zasady” – mówiła premier Polski.

Autorstwo: PN

Zdjęcie: [Euku](#) (CC BY-SA 3.0)

Źródło: Strajk.eu